

# Datner, Szymon

---

"Grądy i Komorowo 1941-1944. Z dziejów stalagów 324 i 333 - Ostów Mazowiecka", Mieczysław Bartniczak, Warszawa 1978 : [recenzja]

---

Rocznik Mazowiecki 8, 292-296

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w zaborze rosyjskim po powstaniu styczniowym, był wypadkową działań wszystkich obozów ideowych, a ponadto czynników zewnętrznych: polityki zaborczego rządu, obcych kapitalistów, fluktuacji światowego rynku. I był jeszcze, a może przede wszystkim wynikiem samorzutnych działań milionów nieznanych ludzi, dążących — z powodzeniem lub bez — do zapewnienia sobie środków utrzymania, do podniesienia poziomu życia, do posiadania, do awansu, do znaczenia, do wiedzy, do rozrywki, do wolności. Te samorzutne masowe dążenia ludzkie stanowią istotny przedmiot naszej książki” (s. 496).

Otrzymaliśmy książkę pełną głębokich treści poznawczych, stanowiącą novum niewątpliwe w naszej literaturze całego powojennego czasu. Zawiera ona nie tylko bilans dokonań w

przedmiocie badań nad przemianą struktury społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskim okresu narodzin kapitalizmu. Jest zarazem dziełem nowej w naszych badaniach historycznych — nie waham się przed użyciem tego sformułowania — koncepcji badawczej, opartej na nowoczesnej metodologii, głęboko osadzonej w realiach naszego życia społecznego i narodowego XIX w. Jest ta książka syntezą wielu lat pracy twórczej Witolda Kuli, syntezą zrealizowaną w tzw. szkole Kuli, nosząc piętno jego inspiracji naukowo-poznawczej, jego pasji zaszczerpionej gronu uczniów i współpracowników.

*Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815—1864* weszły trwale do zestawu najwybitniejszych dzieł polskiej historiografii w Polsce Ludowej.

Ryszard Kołodziejczyk

Mieczysław Bartniczak, *Grądy i Komorowo 1941—1944. Z dziejów stalgów 324 i 333 — Ostrów Mazowiecka*, MON, Warszawa 1978, ss. 375.

W czasie II wojny światowej w rękach niemieckiego Wehrmachtu znalazło się ponad 8 milionów jeńców wojennych — żołnierzy regularnych armii koalicji antyhitlerowskiej, wśród nich około pół miliona Polaków. Ta wielka masa mężczyzn latami osadzonych za drutami kolczastymi obozów jenieckich — uwzględniam tu fakt, że większość szeregowych jeńców polskich otrzymała w 1940 r. wbrew prawu międzynarodowemu status robotników cywilnych i że to samo miało miejsce latem 1944 r. w stosunku do „internowanych” żołnierzy włoskich — to wielki problem socjologiczny, moralny, prawny i psychologiczny. Jeńcy znajdowali się pod ochroną regulującego stosunki międzyludzkie i międzypaństwowe prawa międzynarodowego, które wykryształizowało się ostatecznie w naszym stuleciu. Lecz już od stuleci torowało sobie mozolnie drogę w dzie-

jach ludzkości inne prawo, niepisane, w postaci zwyczajów wojennych. Zarówno prawo pisane (Konwencja haska z 1907 r., dwie genewskie konwencje jenieckie z 1929 r.), stypulacje „Klauzuli Martensa”, jak i zwyczaje wojenne chronić miały w II wojnie światowej jeńca wojennego od zagłady, od zniewagi, od nieludzkiego traktowania. A jak było?

Ponad połowa jeńców wojennych w niewoli niemieckiej została wymordowana, a wielu — z pozostałych przy życiu — było traktowanych z pogwałceniem praw ludzkich i boskich, niejednokrotnie pod przymusem wprzęganych do prac skierowanych przeciwko ich walczącej ojczyźnie. Pierwszymi, którzy zaznali goryczy takiego traktowania, byli jeńcy polscy. Najcięższy los dotknął jeńców radzieckich. Stanowali oni ponad dziewięć dziesiątych wszystkich ofiar zbrodni niemieckich na jeń-

cach. Masowa ich eksterminacja, zaplanowana na zimno dla pewnych kategorii (komisarze wojskowi!) kilka miesięcy przed wybuchem wojny, to największa zbrodnia z kategorii zbrodni wojennych w rozumieniu art. VI p.b. Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Najwięcej jeńców radzieckich hitlerowcy wymordowali na przejściowo okupowanych terenach ZSRR. Około 800 000 zginęło na terytorium okupowanej Polski, w tym około ćwierć miliona w obozach (dawniejszego) województwa warszawskiego (Beniaminów, Dęblin, Grądy, Komorowo, Ostrówek, Siedlce, Suchożebry i in.).

Ogrom dokonanych zbrodni na jeńcach wojennych jest powodem, że nauka po dzień dzisiejszy nie ogarnęła w szczegółowych opracowaniach ich całości. Polska literatura badawcza dysponuje zaledwie kilkoma monografiami poszczególnych obozów jenieckich na ziemiach polskich; brak zaś w ogóle było opracowań stalagów rozsianych na znacznym obszarze b. województwa warszawskiego. Lukę tę w poważnej mierze wypełnia opublikowana niedawno praca Mieczysława Bartniczaka, do której przedmowę napisał prof. Józef Ryszard Szaflik.

M. Bartniczak nie jest nowicjuszem w profesji pisarskiej. Recenzowaną książkę poprzedził szeregiem studiów i artykułów oraz nie opublikowaną znakomitą pracą doktorską dotyczącą wyłącznie stalagu 324 w Grądach. Autor wydał też w języku rosyjskim w 1947 r. w Moskwie ważną, chociaż drobną broszurkę pt. *O mordowaniu przez Niemców radzieckich jeńców wojennych w rejonie miasta Ostrów Mazowiecka w Polsce*, zawierającą rezultaty dochodzeń Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji. Broszurka ta, cenna jako dokument, ogranicza swój zakres badawczy do pogwałcenia prawa i zbrodni dokonanych na jeńcach.

Omawiana książka Bartniczaka jest

wieloaspektowa, obejmuje zbrodnie władz obozowych i innych dokonanych w czasie transportu i na miejscu w obu stalagach, walkę jeńców zarówno bez broni (ucieczki), jak i czynną (przygotowania do powstania zbrojnego, udział w partyzantce). Omawia pomoc polskiej ludności cywilnej i organizacji zbrojnych okazaną jeńcom w ich walce oraz działalność humanitarną zmierzającą do utrzymania przy życiu głodujących i zmaltretowanych jeńców.

Autor stosuje z pozytywnym efektem metodę mikrofaktografii. Z kart pracy wyziera nie tylko wydarzenia, związki przyczynowe między nimi, ale również żywy człowiek z imieniem i nazwiskiem lub pseudonimem. Ożywia to niejako suchą relację historyczną, uwiecznia zasługi ludzi w dziele pomocy jeńcom.

Pod względem wykorzystania źródeł monografia ta stanowi swoiste unicum. Historyk przystępując do opracowania dzieła opiera się na szczuplejszej lub bogatszej istniejącej bazie źródłowej. Bartniczak natomiast stanął wobec faktu niemal całkowitego braku źródeł, szczególnie oficjalnej hitlerowskiej dokumentacji. Sytuacja przy starcie prac badawczych była więc beznadziejna. W tej sytuacji autor przez kilkanaście lat poszukiwał osób w kraju i zagranicą, które w latach 1941—1944 miały jakkolwiek styczność ze stalagami 324 i 333 lub związane były z ruchem oporu na ziemi ostrowskiej. Nawiązane kontakty wyzyskał dla zebrania licznych relacji pisemnych i ustnych, które na przestrzeni lat doprowadziły do utworzenia prawdziwego archiwum należącego do autora. Jednocześnie starał się dotrzeć do pisemnych wspomnień, pamiętników dotychczas nigdzie nie publikowanych, znajdujących się w prywatnym posiadaniu, a które udośćępnione autorowi wraz z zebranymi relacjami w sposób istotny wypełniły luki źródłowe i zostały obficie wykorzystane. Ten rodzaj działal-

ności M. Bartniczaka zasługuje na wysokie uznanie i naśladowictwo.

Potworne w swej masowości mordy dokonane na jeńcach radzieckich kwalifikują je jako zbrodnię ludobójstwa, przy czym autor dokonuje istotnej korektury w istniejących dotychczas danych. Na podstawie swych badań i wyliczeń ustala liczbę ofiar radzieckich w Grądach na 83 184—97 048 osób (s. 83), a w Komorowie — na „nie mniej niż ponad 43 000” (s. 164). Wielkości te nabierają szczególnej wymowy, gdy porówna się je z zebranymi przez autora danymi dotyczącymi ogólnej liczby jeńców radzieckich, którzy przeszli przez Grądy (ok. 120 000) i Komorowo (ok. 46 000). Oba te stalagi należały — obok Chełma Lubelskiego, Dębina i Łambinowic — do największych obozów zagłady jeńców radzieckich na okupowanych ziemiach polskich. Teren b. województwa warszawskiego z Grądami, Komorowem i Dęblinem oraz mniejszymi obozami (Beniaminów, Ostrówek, Siedlice, Suchożebry) to w skali całego kraju obszar najintensywniejszej eksterminacji jeńców radzieckich, wyrażającej się liczbą ponad ćwierć miliona wymordowanych ofiar.

Nie mniej przejmujące są wyniki studiów autora nad metodami eksterminacji tak olbrzymich mas ludzkich. Według ustaleń Nadzwyczajnej Komisji Radzieckiej tylko względnie nieznaczna liczba jeńców, około 1800, została wymordowana w sposób gwałtowny, przez rozstrzelanie, na gruntach miejscowości Guty Bujno (s. 17). A jak zginęły pozostałe dziesiątki tysięcy ofiar z Grądów i Komorowa? Zastosowano wobec nich metodę bardziej okrutną niż rozstrzelanie, metodą śmierci długotrwałej, powolnej. Ta rzekomo śmierć naturalna to wynik świadomie dobranej kombinacji czynników, takich jak: kwatera jeniecka, którą było szczerze pole lub zatłoczona, zawszawiona nora ziemna; legowisko — ziemia lub betonowa podłoga; ubiór — łachman muni-

durowy, nie zmieniany w niewoli podobnie jak i bielizna osobista; wyżywienie — „zupa” ze zgniłej brukwi, kapusty, zmarszłych kartofli, kawałek „ersatz”, chleba ze stęchłych otręb, trocin, mąki kasztanowej; wycieńczająca praca, nieludzkie traktowanie jeńców. To wszystko przy całkowitym braku medykamentów i leczenia chorych i rannych dawało kombinację czynników powodujących niezwykle wysoką śmiertelność. Ogromna większość jeńców „wyglądała jak szkielety obciążone pożąłką skórą, o zapadłych policzkach, rozszerzonych oczach” (s. 59). Jeniec padał z wycieńczenia lub łatwo stawał się ofiarą srożących się w tych warunkach epidemii, głównie tyfusu plamistego i brzuszego oraz dyzenterii. Ten pomór, który przyjął szczególnie duże rozmiary późną jesienią i zimą 1941 r., nie może być położony na karb śmiertelności naturalnej. Ten wyżej wymieniony nieprzypadkowo dobranej zespół śmiertelnościowych czynników powodował, że jeńcy radzieccy nie umierali, lecz ginęli mordowani w sposób okrutniejszy niż śmierć od kuli. Udokumentowanie tej prawdy w odniesieniu do zbrodni dokonanej na jeńcach stalagu 324 i 333 to jeden z głównych walorów pracy. W pełni zgodzić się można z ustaleniem, że te „obozy pod Ostrowią Mazowiecką tylko z nazwy były stalagami”, i że „w rzeczywistości były to obozy śmierci bez krematoriów” (s. 228).

Mimo skrajnie niesprzyjających warunków stalagi stały się terenem działania indywidualnego, a zwłaszcza zorganizowanego zmierzającego do przeciwstawienia się ludobójczym zamysłom władz obozowych. Na kartach pracy utrwalono postać generała Dymitra M. Karbyszewa, twórcy obozowego ruchu oporu, żołnierza i męczennika, pośmiertnie odznaczonego złotą gwiazdą Bohatera Związku Radzieckiego, a także Włodzimierza I. Diegtiariewa („ruskiej doktor”), zbiega z obozu,

dowódcy radziecko-polskiego oddziału partyzanckiego; również wielu starszych i młodszych oficerów radzieckich, członków konspiracyjnego kierownictwa. Wśród zasłużonych dla oporu osób wybijają się charakterystyczna sylwetka Willi Zilberta, Niemca, żołnierza Wehrmachtu z załogi obozowej, komunisty, który przemycając jeńcom medykamenty przyczynił się do ocalenia wielu istnień ludzkich, a dostarczając im kilku sztuk broni i pomagając w uciezkach współdziałał w powstaniu jenieckiego zbrojnego oporu. Bartniczak szeroko omawia jego formy obejmujące m.in. zwalczanie kolaboracji, unieszkodliwianie policjantów obozowych, niesienie pomocy chorym, organizowanie uciezek i tworzenie pozaobozowych grup partyzanckich; z początkowych zamiarów przygotowania powszechnego powstania zrezygnowano, co było decyzją ciężką, ale jedynie słuszną, zważywszy całą beznadziejność takiego przedsięwzięcia.

Polska ludność ziemi Ostrowi Mazowieckiej zapisała piękną kartę, udzielając indywidualnej i zbiorowej pomocy jeńcom radzieckim. Liczne i różnorodne były jej formy; m.in. przechowywanie zbiegów, ich żywienie, odziewanie i leczenie, wskazywanie dróg bezpiecznej ucieczki i „pilotowanie” przez granicę z Generalnego Gubernatorstwa do Okręgu Białostockiego, doprowadzanie do istniejących grup partyzanckich i pomoc w organizowaniu nowych (np. najbardziej znany wypadek dotyczy utworzenia oddziału partyzanckiego pod dowództwem W. Diegtiariewa); dalej, dostarczanie szkiców trasy ucieczkowej, map, dokumentów, broni. Autor w porządku alfabetycznym zestawiał listę miejscowości, gdzie udzielano wsparcia zbiegłym jeńcom radzieckim, i wymienił z imienia i nazwiska osoby, które wzięły w tym udział, wyszczególniając jednocześnie formy tej działalności (s. 253—276).

Władze okupacyjne, w szczegól-

ności wojskowe władze obozowe i współdziałające z nimi w terenie oddziały żandarmerii i policji bezpieczeństwa, stosowały zarówno w stosunku do zbiegów, jak i polskiej ludności cywilnej pomagającej jeńcom metody krwawego terroru (patrz np. s. 223—226). Zamieszczony imienny „Wykaz zamordowanych bądź też rozstrzelanych osób na terenie m. Ostrowi Maz. oraz w obozach koncentracyjnych” (s. 223—226) obejmuje niepełną listę 108 ofiar polskich, jednakże bez wyszczególnienia, które zginęły za pomoc udzieloną jeńcom.

Noty (i fotografie) dotyczące upamiętnienia po wojnie miejsc masowej zagłady jeńców radzieckich w Grądach i Komorowie (Aneks nr 8) świadczą o trosce, jaką społeczeństwo miejscowe otoczyło te miejsca, i o hołdzie złożonym ofiarom ludobójstwa hitlerowskiego (s. 311—314).

Wśród zauważonych usterek najważniejsza wydaje się nam być nie zawiniona formalnie przez autora. Z lektury pracy wynika niedwuznacznie, że odpowiedzialność za monstrualne zbrodnie dokonane na jeńcach radzieckich w Grądach i Komorowie i w czasie transportu do tych stalagów obarcza, jeśli nie wyłącznie to głównie, niemieckie siły zbrojne, Wehrmacht (s. 32—35, 40—42 i in.). To „Wehrmacht z premedytacją łamał prawo międzynarodowe” (s. 227) — stwierdza jak najskusniej autor. Tymczasem na karcie tytułowej dzieła znajdujemy sporych rozmiarów sylwetkę... esesmana w czarnym mundurze. Jest to niewłaściwa ekspozycja prawdziwych treści książki. Mordercy z SS, Sipo i SD z pewnością brali udział w selekcji i egzekucji „niepożądanych” w miejscowościach Guty Bujno, ale działało się to pod nadzorem wojska, a same „miejsca egzekucji były silnie strzeżone przez żołnierzy Wehrmachtu” (s. 52). Poza tym liczba wymordowanych w Gutach ofiar była nikła (1800) w porównaniu

z liczbą znacznie przekraczającą, według obliczeń autora, sto tysięcy ofiar zbrodniczej działalności wehrmachowskich władz obozowych i wehrmachowskich konwojentów. Morderca z SS na winiecie nie jest właściwą „wizytówką” dzieła.

Nieprecyzyjne jest sformułowanie: „Większość wziętej do niewoli kadry oficerskiej odizolowano i rozstrzelano na obszarze operacyjnym w myśl Rozporządzenia o komisarzach” (s. 39). Prawdą jest, że powyższe Rozporządzenie, wydane notabene 8 VI 1941 r., a więc dwa tygodnie przed napadem na ZSRR, dotyczy eksterminacji tylko jednej kategorii dowódców Armii Czerwonej, a mianowicie oficerów politycznych (komisarzy). Mordowanie innych kategorii jenieckich odbywało się na podstawie innych aktów normatywnych (rozkaz operacyjny nr 8 Heydricha; wspomniana przez autora instrukcja OKW z 8 IX 1941 r. w sprawie traktowania jeńców radzieckich) powstałych w oparciu o „wytyczną Führera nr 21” z 13 III 1941 r.

Przy ogromie nagromadzonego materiału ścisła i prawidłowa systematyka jest nieodzowna dla uniknięcia chaotyczności narracji. Wymóg ten jest na ogół spełniony, logiczna jest konstrukcja pracy, rozplanowanie i rozmieszczenie materiału. Odchylenia od tej reguły są nieliczne. Tak np. jesteśmy zdania, że pędzenie w nieludzkich warunkach grup jeńców do pracy w Małkini i z powrotem do Grądów noszące wszelkie cechy formy eksterminacji (s. 73) winno znaleźć się nie w rozdziale *Zatrudnienie*, lecz raczej zgrupowane wraz z innymi podobnymi faktami w partii pracy mówiącej o zbrodniach w czasie transportu.

Poważną lukę stanowi szczątkowy stan badań nad imiennym odtworzeniem listy niemieckiej kadry dowódczej obu stalagów (s. 40, 145—146 i in.), odpowiedzialnej za tragiczny los osadzonych tam jeńców. Sytuacja ta spowodowana zniszczeniem przez hitlerowców dokumentacji obozowej winna mimo to pobudzić do poszukiwań na tym odcinku.

Te i inne zauważone drobne usterki nie mogą mieć wpływu na ogólną ocenę książki. Stwierdzić należy, że historiografia okresu wojny i okupacji hitlerowskiej, a w szczególności nauka o zbrodniach Wehrmachtu na jeńcach wojennych wzbogaciła się o dzieło poważne, będące plonem kilkunastoletnich wysiłków badawczych M. Bartniczaka, wypełniające jedną z wielu jeszcze istniejących luk w tej dziedzinie. Obok swych walorów poznawczych książka ta jest aktem hołdu złożonym walce jeńców radzieckich podjętej w najcięższych warunkach oraz miejscowej polskiej ludności spieszącej tym jeńcom z pomocą; z drugiej strony jest przejmującym aktem oskarżenia fałszyzmu hitlerowskiego i jego monstrualnych zbrodni dokonanych w latach drugiej wojny światowej na ziemi ostrowskiej.

Jest dużą zasługą M. Bartniczaka, że przebywając stale od lat w Ostrowi Mazowieckiej, z dala od wielkich centrów naukowych i nie będąc najlepszego zdrowia zdołał długoletnią, uporczywą pracą dotrzeć do najważniejszych istniejących źródeł, stworzyć własną bazę źródłową i uzupełnić ją mozolnymi badaniami w terenie — w rezultacie dać dzieło dużej wagi.

Szymon Datner